

## Nauka i jej pracownicy

### Wstęp

Zdaję sobie sprawę, że nie reprezentuję standardu wiedzy akademickich specjalistów z zakresu naukoznawstwa i etyki. Reprezentuję moralną świadomość oraz automatyzm moralny przeciętnego akademickiego chirurga, który z problemami moralnymi codziennie się boryka w ujęciu praktycznym, a nie naukowo-poznawczym. Problemy te zmuszają nas jednak do myślenia.

Wystąpienie swoje skonstruowałem na wzór wykładu z chirurgii i świadom jestem tego, że wykład o chorobach, ich objawach i powikłaniach kieruję do słuchaczy zdrowych oraz że niektóre z omawianych chorób w całej populacji mogą występować rzadko. Wykorzystam tu frazę ks. Tischnera, że mówić będę o tyfusie, a nie o „tyfuśnikach”. Nie zajmuję się więc chorymi, lecz opisem klinicznych objawów ich chorób.

Oczywistością jednak jest, że żadne, nawet kazuistyczne odstępstwo od zasad moralnych w nauce nie może być bagatelizowane, lecz powinno być przedmiotem środowiskowej refleksji i zdecydowanej reakcji, tak jak nie może być bagatelizowany pojedynczy przypadek świńskiej grypy czy HIV. Banalizacja niewłaściwości i nieprawości oraz bierność w takich przypadkach jest grzechem śmiertelnym nie tylko wobec nauki.

Wypowiedź moja nie będzie więc wyrażać ani oceny stanu moralności, ani też dynamiki i trendu występowania zjawisk moralnie patologicznych w polskiej nauce.

Kolejne ujawniane „afery”, choć nie tej miary, co Woo Suk Hwanga i Geralda Schattena, dostarczają jednak prawdziwego materiału i prawdziwych argumentów przemawiających za koniecznością zastosowania radykalnych metod walki z uchybieniami moralnymi i obyczajowymi w nauce.

### Problemy rodzime

Nauka polska boryka się z dwoma zasadniczymi problemami: zewnętrznym – administracyjno-finansowym i wewnętrznym – rezygnacji lub niedostatecznej skuteczności samodyscypliny moralnej środowiska naukowego. Objawia się to najwyraźniej w postaci

- małej wiarygodności recenzji i ocen prac naukowych i wniosków,
- nikłej wręcz skuteczności i konsekwencji w walce z dostrzeganymi patologiami,
- sprzedaży przez profesorów uczelniom tylko swoich uprawnień,
- sprzedaży dyplomów magisterskich i prac doktorskich oraz zjawiska plagiatów,
- traktowania doktorantów jak niższego personelu i jako taniej siły roboczej.

Są to niektóre spośród możliwych objawów marnej kondycji moralnej danego środowiska naukowego. Oznacza to niezwykłą krótkowzroczność, bo przecież nawet w niezbyt odległej perspektywie taka instytucja naukowa przegra konkurencję nie tylko na naukowym rynku, ale w końcowym efekcie również na rynku ekonomicznym jako przedsiębiorstwo prowadzące działalność gospodarczą.

## Nauka

Nasza kultura i cywilizacja wyrosły i jak dotychczas opierają się na dwóch filarach – nauce i moralności. Oczywiście jest, że osiągnięcia nauki zawsze wyprzedzają refleksje moralne, a sama nauka nie dysponuje metodą decydowania o tym, co jest moralne, a co nie jest. Sokrates zakładał wprawdzie, że w miarę rozwoju ludzkości wiedza i mądrość poprzez myśl będą spontanicznie, samorzutnie kształtować i porządkować doskonałość moralną. Okazuje się jednak, że mędrzec ten nie przewidział istnienia historycznego okresu, w którym codzienne życie będzie kształtowane nie przez moralność, poczucie dobra wspólnego, miłość bliźniego, ale przez zysk.

Tak więc wiedza nie tylko nie stała się gwarantem moralności, lecz jakże często wręcz jej zagrożeniem. Celem nauki nie jest samo poznawanie świata, ale również jego polepszenie, a jej podstawowym celem i wartością jest prawda z bezwzględną uczciwością w jej poszukiwaniu.

Dramat wielkości człowieka polega na tym, że ma możliwość wyboru między dobrem i złem, między nadzieją i zagrożeniem oraz że zło definiować może jako dobro.

## Granice nauki

Według mitologii greckiej maestria boga sztuki lekarskiej Asklepiosa (w Rzymie zwanego Eskulapem) była tak wielka, że doszedł do takiej zręczności w leczeniu chorych, iż mógł wskrzeszać zmarłych. Zatrwożył się wówczas Zeus, że zakłóci on tym porządek świata i uśmiercił „boga sztuki lekarskiej”, umieszczając go wśród gwiazd jako konstelację Wężownika. Ale dlaczego Zeus się zatrwożył? Zatrwożył się, bo zaburzyłoby to porządek świata, bowiem biologia zapewnia wprawdzie nieśmiertelność, ale nie poszczególnym jednostkom, lecz całej ludzkości. Nie poprzez regenerację, czy zmartwychwstanie, lecz poprzez potężny arsenał genów, jakimi dysponuje.

Czy nauka posiada granice? Najczęściej odpowiada się, że granice nauki wyznaczają finanse, moralność, wyobraźnia, brak wolności, brak kwalifikacji. Daleko skuteczniej, choć niepostrzeżenie, przestrzeń nauki wyznaczają... pozory, kłamstwo i zło. Nauka kończy się, więc również tam, gdzie stwarza się pozory prawdy. A „prawda nie zrobiła tyle dobrego, ile złego uczyniły jej pozory”.

## Pracownicy naukowci

W XX wieku nastąpiła profesjonalizacja nauki i działalność naukowa stała się zwykłym zawodem, z którego można dostatnio żyć. Wchodzą tu więc w grę zupełnie inne motywacje do wykonywania pracy naukowej, a więc i odmienne etyczne zasady działania. W środowisku naukowym wyróżnić należy tych, którzy żyją dla nauki i tych żyjących z nauki. Pomimo że do rozwoju nauki obie te grupy są bezwzględnie potrzebne, to jednak uczeni traktują naukę jako swoje zajęcie jedyne i podstawowe. Dla reszty jest to praca zawodowa. Motyw ten nie stanowi jednak gwarancji wyboru zawsze uczciwych metod działania.

Dlatego postać każdego pracownika nauki odbierana jest i oceniana być winna w dwóch aspektach: poznawczym i etycznym nierozłącznie, bowiem obok wysokiej pozycji naukowej czasami staje się on jednak zakładnikiem chwały, sławy, stanowisk, pieniędzy.

## Uczony

Być uczonym oznacza realizację swojej życiowej pasji badawczej w każdej sytuacji i w miarę posiadanych możliwości. Dobre warunki jednak stwarzają uczonemu szansę zarówno większej

odkrywczości, jak i produktywności. To oni produkują wartości, a nie wyniki. Pamiętajmy jednak, że taka jest demokracja, jacy są demokraci, taki jest sport, jacy są sportowcy, ale też i taka jest nauka, jaka jest umysłowość pracowników nauki, a zwłaszcza naukowej elity, zarówno w dobrych, jak i złych warunkach. Toteż finansowa bieda w nauce w żadnym wypadku nie może w najmniejszym stopniu usprawiedliwiać jakiegokolwiek „taryfy ulgowej” dla patologii. Tylko rygorystyczna dbałość o stan moralny pracowników nauki w sytuacji skrajnego nawet niedofinansowania stwarza szansę na szybkie wyjście z kryzysu w nauce w przypadku poprawy sytuacji finansowej. W przeciwnym wypadku co najmniej jedna generacja nie zmieni swego dotychczasowego trybu postępowania. Oznaczać to będzie nie tylko stracony czas, stracone pieniądze, lecz również stracone szanse wyrugowania patologii z naukowego życia.

Tak więc w przypadku „biedy w nauce” rygory obyczajowe i moralne powinny ulec zaostreniu, a nie złagodzeniu. Jest to przykład „myślenia w przyszłość” i o przyszłości.

### **Elita ducha i intelektu**

Środowisko naukowe nie jest tylko zbiorowiskiem ludzi przypadkowo żyjących razem. Naukowcy nie żyją też w stanie *splendid isolation*, lecz w środowisku innych naukowców w układzie zależności i współzależności, determinujących kondycję moralną całego środowiska naukowego.

Potencjał moralno-naukowy środowiska czy instytucji naukowej tworzy zespół pracowników ze swoimi liderami, wzorcami, czyli „naukową elitą”. Zakres akceptacji i stosowania zasad moralnych zależy jest od świadomości całego środowiska, a zwłaszcza jego elity.

Zadaniem elity jest nie tylko głoszenie reguł uczciwego postępowania, ale też i ich rygorystyczne wymaganie, wdrażanie i osobiste przestrzeganie. Oznaczać to ma brak zgody na przekręty, wieloletatowość, na fikcyjne etaty, fikcyjne dyplomy, banalizację niewłaściwości i nieprawości.

Na całym świecie znaczenie elity ulega jednak deprecjacji w następstwie coraz większej dominacji roli kultury masowej i włączania się do intelektualnej elity tzw. utytułowanej biurokracji oraz osób piastujących wysokie stanowiska, które objęli w wyniku wsparcia administracyjno-politycznego, „układów scalonych” lub nepotyzmu,

Jakie jest poczucie misji takich członków „elity”? Niewątpliwie sprowadzi się głównie do zabezpieczenia i utrzymania pozycji własnej. To oni w ramach swoich zobowiązań promować mogą np. upolitycznioną wizję moralności w zależności od sondażowych potrzeb sponsorów. Dlatego pojawiło się pojęcie: „wsteczny elitaryzmu”.

### **„Świnta prawda”**

W okresie swej rektorskiej kadencji jeden z byłych wysoko usytuowanych członków naukowej administracji w przypływie szczerości powiedział mi: „Ty, to masz dobrze, bo im niczego nie zawdzięczasz”. Odpowiedziałem mu, „No tak, ale dlatego daleko nie zajdę”. „To też prawda” – odpowiedział, – „bo za utrzymanie swojej myślowej niezależności płaci się nieraz bardzo wysoką cenę”. Z kolei ja powiedziałem: „Świnta prawda”.

### ***Hero of the party***

Zapotrzebowanie na intelektualistów nie tylko nie znika, lecz wzrasta. Jednak współcześnie „bogactwo intelektualne” w przeciwieństwie do finansowego staje się w powszechnej ocenie

coraz mniej atrakcyjne. Bohaterem wszelkich spotkań (*hero of the party*) jest zazwyczaj skuteczny człowiek biznesu. Ludzie bardzo bogaci w Polsce zawsze obdarzani są szacunkiem i to niezależnie od sposobu zdobycia majątku. Tak więc w powszechnej opinii elita finansowa stała się skutecznie konkurencyjną dla elity naukowej i bardziej od niej preferowaną.

Tu nasuwają się spekulatywne pytania: czy w takim razie moglibyśmy się w życiu społecznym obejść bez elity naukowej? Oczywiście jest, że brak elity oznacza przeciętność, mierotę, małość. Ale czy w środowisku – od najmniejszego poczynając, np. zakładu, kliniki – a na dużych instytucjach kończąc – w którym nikt nie walczy z patologiami, istnieje i funkcjonuje naukowa elita? Nie wszyscy jednak spośród intelektualnej elity chcą też być w środowisku naukowym strażnikami zbiorowego sumienia.

### ***Plus ratio quam vis?***

Wprawdzie dewiza UJ wprowadzona przez Karola Estreichera w 1964 r. głosi *plus ratio quam vis* (więcej znaczy rozum niż siła), to jednak współcześnie w życiu codziennym mądrość nie posiada siły wykonawczej (*executive power*) pieniądza. I tak biedny, choć mądry, bywa w ramach „ubawu” arogancko pogardzany przez możnych, a więc silnych. Oczywiście istnieją też mądrzy, uczciwi i bogaci. W każdym zawodzie i stanie istnieje elita, a w tym naukowej i finansowej kierującej się prawdą, mądrością i uczciwością jest dla „prosperity” kraju, czy też jakiegokolwiek organizacji bezwzględnie konieczne.

### **Demokratyzacja**

Słowo „uniwersytet” brzmi bardzo patetycznie, ale nauka i wiedza zepchnięte zostały z piedestału świętości na rynek i uczelnie zaczęły świadczyć usługi dla ludności. Działalność naukowo-dydaktyczna przemienia się w marketingową. Towarzyszy temu obniżenie ilościowego i jakościowego potencjału naukowego i dydaktycznego. Intelktualną próżnię wypełnia się „przypadkowym potencjałem naukowym”, który wykorzystuje naukę jako środek do życia i naukowego prestiżu. Z takiej szansy spryciarz nie zrezygnuje. Współcześnie uzyskiwane przez uczelnie nawet znaczne dochody nie są wynikiem działalności naukowej, lecz edukacyjnej, a światowa nauka żyje z osiągnięć naukowych i dzięki temu może finansować edukację. Ma też pieniądze na poszukiwanie i kształcenie talentów.

Ponadto, pomimo że o uczelni zwykle się mówi z patosem, to jednak pracują w niej również grzesznicy. We własnej ocenie są to jednak „grzesznicy bez winy”, a niektórzy z nich nawet pomimo ciężaru swoich grzechów są „niezatapialni”.

W ramach formalnie stosowanych demokratycznych reguł życia akademickiego dominować zaczęła nie elita, lecz głosząca większość, a więc przeciętność, a „przeciętniacy” nie będą nawet dostrzegali potrzeby wyłapywania i pielęgnowania talentów. Polska przeciętność polega na tym, że „ja wcale nie chcę być lepszym od ciebie, ale wszystko zrobię, abyś był gorszy ode mnie”. Ponadto wymyślono wiele pozaintelektualnych, ale bardzo skutecznych administracyjno-politycznych metod neutralizowania ewentualnych konkurentów. I tu ujawnia się paradoks, bowiem im bardziej demokratyzujemy struktury akademickie i naukowe, tym większe staje się prawdopodobieństwo ukrywanego kryzysu w nauce i edukacji jako skutku przeciętności.

Uczestnicząc w wielu zebraniach, posiedzeniach i komitetach, zawsze słyszę złote myśli o naukowej wspólnoty, misji, powołaniu oraz to, że za wszelkiego rodzaju niedociągnięcia zawsze winny jest albo brak pieniędzy, albo ktoś inny. Wiąże się z tym narastająca obojętność wobec zła.

W nauce sprawdza się oświecony absolutyzm. Jeśli jednak w życiu społeczeństwa i nauki panować ma polityczny absolutyzm, to ostatecznie niech już lepiej będzie ta, tak zwana, bo formalna demokracja, chociaż bez standardów moralnych demokracja staje się jeszcze większym czasem mafijnym zagrożeniem.

### Obojętność

Stara to prawda, że aby zło zwyciężało, wystarczy, aby mądrzy i uczciwi nic nie robili, oraz że obojętność moralna, czy też moralna nijakość, jest bardzo często chorobą wykształconych, inteligentnych a nawet tzw. mądrych ludzi, choć trudno moralnie obojętnych ludzi nazwać mądrymi.

Zastanawiałem się nad przyczynami obojętności wobec nieprawości i zła. Myślę, że obojętność jest wyrazem sytości, osobistego samozadowolenia z istniejącego *status quo*. Osoby te nie widzą żadnej potrzeby podejmowania ryzyka zmiany tego *status quo*. Obojętność ta ukrywa się oczywiście pod maską „wolności i myślowego pluralizmu”.

Czytałem niedawno, że samozadowolenie z siebie Polaków tylko za czasów saskich było większe niż obecnie.

### Jakość

Okazuje się, że niekiedy ilość samodzielnych pracowników przypadająca na 1m<sup>2</sup> uczelni świadczyć ma o jej wartości. Wszyscy i wnioskodawcy, i decydenci wiedzą, że nie chodzi tu o jakość, ale o wchodzenie na coraz wyższe poziomy akademickiej hierarchii, większą ilość dyplomów, stopni, tytułów, merkantylne zyski oraz nowych klientów – studentów.

Jest to kolejny mechanizm rosnącej przewagi przeciętności, a przecież etos dawnych uczelni w okresie ich największego rozkwitu polegał właśnie na tworzeniu „uniwersytetu elitarnego”, To elity były, i są nadal, zacznem i animatorem postępu i gwarantem moralności. Optymalizacja procesu rozwojowego oparta być musi na wizji i kryteriach poprawy jakości.

To Platon zdefiniował pojęcie jakości jako „określony stopień doskonałości”, a Cynceron pojęciu temu nadał termin *qualitas*.

Zdumiewające są tendencje do wprowadzania mechanizmów obniżających kryteria przyznawania tytułów naukowych bez równoległego podwyższania kryteriów oceny wartości wykonanych prac. Proces taki nosi znamiona ilościowej produkcji tytułów, a nie naukowych wartości. Tendencje te noszą znamiona postępowania „antyjakościowego”, a zasadniczym kanonem naukowego postępu są przecież coraz surowsze kryteria jakości.

Myślę również, że finansowanie nauki miało do tego charakter systemu finansowania ilościowego, stanowiąc jedno z najpoważniejszych zagrożeń dla nauki jako wyraz systemu antyjakościowego. Dyskusje dotyczące szans na zdobycie Nagrody Nobla mają charakter bezprzedmiotowych i bezwartościowych ozdóbek braku przyczynowego myślenia.

Osobom niedoceniającym znaczenia jakości w nauce i życiu zilustruję problem następującym stwierdzeniem: w przypadku choroby chciałbym być leczony przez jednego dobrze wykształconego lekarza, a nie przez pięciu felczerów z dyplomami lekarskimi, a nawet habilitacjami.

### **Autorytety**

Jako młody docent wielokrotnie proszony byłem przez młodszych kolegów o przyjęcie funkcji obrońcy w komisjach akademickich i kontroli zawodowej. Rzecznikiem bywał zwykle znany profesor – autentyczny autorytet naukowy. I choć nie znał on warunków pracy np. w izbie przyjęć, to jednak jako autorytet wszystko najlepiej wiedział. Tak więc ja jako młody docent przegrywałem nie merytorycznie, lecz z siłą i magią autorytetu.

Największe niebezpieczeństwo występuje wówczas, gdy:

- osoby ambitne same – często z pomocą prasy – mianują siebie autorytetami, uznając siebie za nieomyłne, a tendencja do mianowania siebie autorytetem wzrasta wraz z wiekiem. „On obojętny na dobro i zło ...nie potrzebuje nic prócz chwały swego trwania” Cz. Miłosz.
- gdy osoby zajmujące wysokie stanowiska poczują się z tego tytułu również autorytetami, a „Nie ma gorszej herezji niż ta, według której stanowisko uświęca osobę, która je zajmuje” (J.E.E.D. Acton).

Krańcowym przykładem przedstawionych niebezpieczeństw są osoby – i tu posłużę się zwrotem L. Kołakowskiego – „...które zawsze mają słuszne poglądy na wszystko”.

Do nieodzownych atrybutów autorytetu należą: „mądrość”, głęboka zawodowa wiedza i doświadczenie, uczciwość, pełna suwerenność myślowa oraz nade wszystko samokrytycyzm. Dalsze niebezpieczeństwo wynika z faktu, że autorytety przyzwyczajają się być autorytetami i wówczas zatracają samokrytycyzm. Największe klęski spowodowane są błędnymi decyzjami autorytetów.

Kto powołuje się na autorytet, ten posługuje się pamięcią, a nie rozumem. To Leonardo da Vinci tym zwrotem dał dowód swojej wielkości, widząc ograniczenia swojego geniuszu.

Podobnie prof. B. Skarga stwierdziła, że „tylko rozum powinien mieć autorytet”.

Autorytet w żadnym wypadku nie może ferować wyroków zwalniających odbiorców od logicznego, przyczynowego, krytycznego i uczciwego myślenia, bowiem jest to nowoczesna i skuteczna metoda propagowania kłamstwa jako prawdy. Nie można zwalniać, lecz trzeba zmuszać do myślenia.

Rzeczywisty autorytet nigdy nie podejmie się roli wyroczni. Siła autorytetu polega na dysponowaniu argumentami, których inni nie dostrzegają. Ponadto autorytety nie mogą pozostawać głuche i nieme na zdarzające się naruszenie zasad moralnych i dobrych obyczajów w nauce. W sposób szczególnie do autorytetów odnosi się stara rzymska maksyma „Qui tacet, consentire videtur” – kto milczy, zdaje się zezwalać. Jeśli autorytet takiej roli się nie podejmie, nie jest autorytetem, lecz autorytetem samozwańcym.

Dla mnie osobiście najwyższym autorytetem w sprawach moralności jest własna myśl i sumienie. Nie oznacza to, że nie muszę uciekać się do moralnych autorytetów po argumentację.

Opinia autorytetu to więcej niż rada, a mniej niż racja, a z pewnością nie dowód.

### **„Takie czasy”**

Zadziwiająca jest rozbieżność między powszechnie akceptowanymi założeniami etycznymi a moralnością praktyki. Wszyscy deklarują, że są przeciwni korupcji, a w praktyce są za zwięk-

szonym w niej udziałem. Wynika to z faktu, że współcześnie już nie tylko „moralność” jest inna, lecz również zwykła „normalność” jest zupełnie inna i za wartość uznaje się tylko to, co w końcowym efekcie zwiększa wartość mego konta lub jest skuteczną metodą walki z konkurencją.

Wszyscy głoszą konieczność przestrzegania zasad moralnych w życiu i nauce, ale równocześnie wielu gotowych jest z człowiekiem zrobić wszystko, na co tylko technologia pozwala, argumentując to potrzebami nauki i dobra człowieka. Niewyczerpany jest rynek chorych na procedury biotechnologiczne, a więc niewyczerpane jest źródło wysokiego i stałego dochodu. Toteż giełdowe notowania firm biotechnologicznych wzrastają kilkakrotnie w ciągu roku. Jaka myśl, idea, a nawet religia jest w stanie wygrać konkurencje z takimi pieniędzmi?

### Pozory

Współcześnie pojawił się kunszt gry pozorami i pomimo że nie jest to specjalność akademicka, to w nauce również może odnosić sukcesy. W „państwie pozorów” mieliśmy pozorowaną niepodległość, sprawiedliwość, wolność, pozorowany pluralizm, pozorowaną naukę, pozorowaną bezpłatną służbę zdrowia, bezpłatną edukację, pozorowaną niezależność środków masowego przekazu, pozorowaną pracę, pozorowane płace. Nawet konstytucyjny przepis o ochronie zdrowia i wdrażanie zasad komunizmu w życie było też u nas „na niby”. Ale i współczesny kapitalizm jest również „na niby”, bowiem kapitalizm z silnie rozwiniętą korupcją niszczy podstawową cechę kapitalizmu tj. konkurencję. Nic więc dziwnego, że tworzyło to klimat co najmniej przyzwalający na uprawianie pozorów również i w nauce. Tak powstają pozorowane recenzje, licząc na wzajemność. Mamy też pozory wartości, obiektywizmu, sensu, pluralizmu, dobrej woli. Sprawianie pozorów racji i prawdy czasami stanowi o większym „sukcesie” niż jej posiadanie.

To pozory sprawiły, że w nauce mamy więcej wyników niż wartości i dlatego problem pozorowanych prac naukowych nie jest ani banalny, ani pozorny, a jest powszechnie niedoceniany. Tak powstaje tzw. nauka śmieciowa (*junk science*).

W oparciu o pozorowane osiągnięcia wyrastają też pozorowane autorytety zarówno naukowe, obywatelskie, jak i moralne. Bertrand Russell: „Bez moralności obywatelskiej społeczeństwa giną. Bez moralności osobistej nie są warte przetrwania”.

### Moralność, etos, formalizm

Jakże wnikliwie C.K. Norwid w *Pieśni o ziemi naszej* ocenił możliwości ludzkiego umysłu, stwierdzając, że istnieje:

.... mądrość – kłamstwa  
*kłamstwo – wiedzy i błyskotliwość,*  
*Formalizm prawdy – wewnętrzna bezistotność...,*  
*A pycha pych!*

Toteż jesteśmy świadkami jak moralność i etos zastępowane są przez formalizm. To nie jest formalizm procedury, lecz formalizm oceny prawdy. Przykład formalizmu w ocenie prawdy. **Człowiek uczciwy** to taki, który nie popełnia żadnego przestępstwa. Z punktu widzenia formalizmu natomiast to również człowiek, którego dowody przestępstwa zostały utajnione.

Odnosić się to może również np. do plagiatów stwarzających pozory prawdy prowadzące nie tylko do „wewnętrznej bezistotności”, ale wprost do fałszu. Na naszych oczach ginie etos demokracji. Dlaczego? Bo nadano jej czysto formalny charakter.

Ginie też etos wartości. Nazwa pozostaje, lecz zmienia się wartość treści. Posługując się tymi przymiotami ludzkiego umysłu, normy moralne zastępuje się przepisami prawnymi, potem formalnie się je, a w końcu dowolnie, zgodnie z finansową czy polityczną potrzebą, interpretuje i realizuje.

### **Pawłow**

Do podstawowych przewinień w nauce zaliczyłbym zachwianie wiary młodzieży w czystość nauki i mechanizmów jej promowania.

Przed laty jako młody bezpośrednio po studiach lekarz przeżyłem wielki wstrząs. Wierzyłem, że każde słowo nauki i naukowca jest w swej prawdzie święte. Uczestniczyłem w ogólnopolskiej konferencji omawiającej zastosowanie nauki Pawłowa w medycynie klinicznej. Starannie notowałem każde wypowiedziane słowo, a nazwisko Pawłowa odmieniane było przez wszystkie możliwe przypadki z wykrzyknikami. Podczas przerwy zawiadomiono głównego organizatora i referenta, że chora będąca żoną ówczesnego bardzo wysokiego VIP-a nagle i niespodziewanie jest w stanie wstrząsu. Dyskusja przy łóżku chorej na temat przyczyn zapaści była bardzo nerwowa. Jeden z asystentów w końcu zwrócił się do ordynatora, mówiąc: „Tok pana rozumowania jednak wcale nie przebiega torami pawłowowskimi”. Ten zaś, będąc bardzo zdenerwowany, w natychmiastowej replice podkscytowanym tonem i podniesionym głosem powiedział: „W d.... mam pana i pańskiego Pawłowa”.

Ja sam również o mało nie dostałem zapaści. Zawalił mi się ideał świata nauki. Straciłem wiarę w bezwzględną czystość nauki, mechanizmów jej rozwoju i uczciwość tzw. naukowców. Z życiowej już obserwacji wiem, że takie stanowisko, choć nie jest stanowiskiem powszechnym, jednak nie jest też wyjątkowym, ponieważ prowadzi zwykle do życiowego „sukcesu”.

Tym bardziej stanowi to dla mnie oczywisty dowód, że wśród przekazywanych młodzieży wartości naczelnie miejsce zawsze powinna zajmować prawda. Ordynator ów wkrótce potem został profesorem. Zapewne decydenci naukowci mieli taki sam stosunek do prawdy jak i on. Świadomość ta wielokrotnie pomogła mi w ocenie rzeczywistości w odniesieniu do czystości nauki i mechanizmów jej promocji.

### **Problem etyki przekonań**

Powołałam się na zdarzenie z 1949 r., kiedy to na wykładzie z biologii prof. Bowkiewicz powiedział: żądają ode mnie, bym mówił, że wszystko, co radzieckie jest najlepsze. Tak więc mówię wam, że w wyniku badań Miczurina i Łysenki świnie radzieckie są większe nawet od angielskich. Bez ingerencji władz państwowych, bez restrykcji finansowych był to ostatni wykład Profesora.

### **Polityka**

Do największych przestępstw w odniesieniu do nauki zaliczyłbym uprawianie polityki na sali wykładowej. Istotą nauki jest wiedza, a nie poglądy, o czym politycy udają, że nie wiedzą, a profesorowie, jak się okazuje czasami, że tej normy akademickiego życia nie uznają.

Z kolei finansowanie nauki nie może być narzędziem władzy wobec nauki i naukowców. Nauka to poszukiwanie prawdy, a prawda jest zupełnie niezależna od poglądów rządzących. Okazuje się, że aby dotrzeć do prawdy, trzeba mieć czasami odwagę płynąć pod prąd podanych do bezwzględnego wierzenia urzędowych poglądów. Powtórzę – istotą nauki nie są poglądy, lecz wiedza, a celem polityków nie jest prawda, lecz zwycięstwo lub kompromis.



### Kodeksy etyczne

Wnikliwe opracowanie kolejnych kodeksów etycznych niczego nie zmienia, bo nie brak kodeksów jest istotnym problemem. Potrzeba więcej moralności, a nie drobiazgowych przepisów prawnych, które same mogą być niemoralnie traktowane. Ponadto nie są one w stanie objąć wszystkich sytuacji, jakie niesie życie.

Okazuje się też, że nieustannie opracowywane nowe i nowelizowane stare kodeksy moralne i dobrych obyczajów nie wywierają istotnego wpływu na ich stosowanie w naukowej pracy i codziennym życiu.

Moralność powinna być nieodzowną, wrodzoną cechą każdego pracownika naukowego, a nie przymusowo akceptowaną powinnością.

*O tempora o mores* powiedzieliby moi nauczyciele chirurgii, że w odniesieniu do uczciwości, przyzwoitości, wiarygodności w nauce trzeba pisać kodeksy.

### Prawo

Jeśli powszechna działalność naukowa nie może być oparta po prostu na moralności, to oczywistością jest, że nieuczciwość nie może być opłacalna, lecz musi być przykładowo zgodnie z prawem karalna, pamiętając, że nie wysokość kary, lecz jej nieuchronność jest najbardziej skuteczna. Bezkarność w takich przypadkach „to gorzej niż przestępstwo – to błąd”.

### Reformy

Pomimo że *Universitas – institutio semper reformanda*, to jednak same reformy strukturalne nie wystarczą. Oznaczałoby to, że nie dostrzega się istoty problemu. Przede wszystkim dążyć należy do wychowania nowego pracownika w duchu naukowego etosu.

Można się zastanawiać, czy mistrzowie tworzą szkoły, czy szkoły tworzą mistrzów. Istnieje tu jednak pełna współzależność, ale rozpoczyna się ona zawsze od mistrzów. To nie organizatorzy tworzą naukę, lecz naukowcy i to oni powinni być przedmiotem szczególnej troski.

Wniosek jest oczywisty, że same reformy strukturalne bez naprawy moralnej środowiska i bez należytego finansowania zwykle bywają nieskuteczne, a nawet szkodliwe i wprowadzać mogą tylko zamieszanie i chaos. Wartość zmian strukturalnych wprowadzanych przez kolejne opcje polityczne porównać można do wartości przesypania piasku z miejsca na miejsce. Dużo wysiłku i kosztów, a korzyści z takiego postępowania nie ma żadnych. A Rzymianie mawiali: „Citius emergit veritas ex errore quam e confusione” – szybciej wyłania się prawda z błędu niż pomieszania.

### Hugo Kołłątaj i Stanisław Konarski

Niedawno, opracowując do nowego podręcznika „Chirurgii” rozdział dotyczący historii chirurgii polskiej, przeczytałem, że gdy Hugo Kołłątaj przyjechał do Krakowa robić reformę uniwersytetu, to profesorowie witali go kwiatami. Byli pełni entuzjazmu, aż do momentu, kiedy powiedział, co chce zrobić, a ogólnikowo wyrażane zamierzenia zastąpione zostały przez konkretne działania.

Opór całej społeczności uniwersyteckiej był tak wielki, że wygnano go z powrotem do Warszawy. Zapoznał on wówczas mądrych i świątliwych członków ówczesnego Ministerstwa

Edukacji – KEN (wiosną 1778 r) ze stanem Uniwersytetu, stwierdzając, że Akademia znajdowała się w stanie zupełnego i „wszechoczywistego” upadku.

Ponownie wrócił do Krakowa z odpowiednimi pełnomocnictwami KEN, które dały mu władzę absolutną. I wtedy pomimo biernego oporu wprowadził reformę, z której do dzisiaj uniwersytet jest dumny, choć była ona wtedy dramatycznie niepopularna.

Bardzo pouczający jest to przykład jaskrawie przedstawiający mentalność i reakcje środowiska akademickiego. Wszyscy chcą reformy, ale bez zmiany swojego i elity danej instytucji *status quo*, nawet w sytuacji „wszechoczywistego” jej upadku.

Król Stanisław August odznaczył medalem z maksymą: *Sapere Auso* – (Ośmiel się być mądrym) wiele wybitnych osobistości, a w tym Stanisława Konarskiego, właśnie za jego odwagę w reformowaniu szkolnictwa pomimo oporu środowisk związanych z edukacją narodową.

### Samokontrola

Środowisko naukowe dysponuje wieloma metodami samokontroli. Sądzić jednak można, że powołane do tego organy, a nawet instytucje albo nie zostały wyposażone w wystarczające uprawnienia wykonawcze, albo posiadane uprawnienia są niewykorzystywane. I tu zastanowić się należy na tego przyczyną.

Najprostszym tego przykładem może być mała skuteczność w zwalczaniu chociażby tylko plagiatów. Dlaczego dochodzi u nas do sprzedaży prac doktorskich czy magisterskich oraz plagiatów? Odpowiedź jest prosta,... bo można. Nikle jest bowiem prawdopodobieństwo kary. Samo słowne oburzenie stanowi przykrywkę przyzwolenia. W takich warunkach nieprawości te jak świńska grypa czy HIV rozprzestrzeniają się błyskawicznie.

### Perspektywy

Poprawy lub wyleczenia spodziewać się jednak można tylko wówczas, gdy całe środowisko naukowe wraz ze swoją elitą na czele jednomyślnie weźmie aktywny udział w opracowaniu i realizacji metody zapobiegania i zwalczania nieprawidłowości w nauce.

Brak środowiskowego sprzeciwu, lub nawet tylko obojętność wobec stwierdzonych nieprawości, to przyzwolenie na istnienie szarej strefy. Spowoduje to, że ani zasady etyczne, ani nawet przyzwoitość nie będą miały zastosowania. Myślę ponadto, że brakuje intelektualnego pomysłu i całościowego planu walki z naukową nieuczciwością.

Duże nadzieje wiązać należy z aktywnością naukowej elity co najmniej z powodu posiadania największej *executive power* i organizacyjnych możliwości oraz wysokiej pozycji naukowej, doświadczenia i autorytetu w całym środowisku i społeczeństwie. Byłoby to wyrazem „długoterminowego myślenia w przyszłość.”

W świetle rzeczywistych faktów głębokiego zastanowienia wymaga założenie i pytanie, czy naukowcy sami potrafią oczyścić własne środowisko z patologii i czy dobrze oceniać potrafią samych siebie. Sama moralna refleksja patologii moralnych z życia i nauki nie wypełni, ponieważ sam intelekt może nie być w stanie zmusić woli naukowców do konkretnego działania zwalczającego zło.

Nasuwa się więc pytanie, czy naukowcy potrafią i czy posiadają możliwości wprowadzenia i rygorystycznego egzekwowania opracowanych metod zwalczania patologii w nauce. Przecież

tok myślenia uczonych odbiega od mentalności i metod działania oficerów śledczych, prokuratorów i sędziów. W praktyce bywa jednak, że wykazują oni duże apologetyczne umiejętności w obronie interesów osobistych i grupowych pod hasłem obrony wolności nauki i dobrego imienia reprezentowanej uczelni z niepodlegającej krytyce pozycji mędrca.

Pamiętać jednak należy, że mimo wszystko w długoterminowej perspektywie nie ma etosu naukowego i dydaktycznego bez pieniędzy.

### Zakończenie

Jeżeli liczne narzekania i raporty o niedoskonałym stanie nauki polskiej okażą się prawdziwe, to automatycznie musimy sobie zdać sprawę, że sprawdzi się przedstawiana w prasie prognoza, iż „świat odpłynie” i wówczas „...zostanie po nas złom żelazny i głuchy, drwiący śmiech pokoleń” – (Tadeusz Borowski). Aby uniknąć nawet przewidywalnych następstw w myślowej i życiowej perspektywie, kierować się należy zasadą „prawdy naukowej i prawdy moralnej”. (Jan Paweł II).

### Science and its employees

No departure, even casuistic, from moral principles in science should be taken lightly, just as a single case of HIV should never be taken lightly. Polish science is struggling with two main problems: one external, bureaucratic and financial, the other internal, involving the scientific community's resignation or insufficient effectiveness of moral self-discipline, even though this community has many methods of self-control and penalties at its disposal. The question arises whether scientists can cleanse their community of pathologies by themselves, and whether they are able to objectively judge themselves. In addition, there is a lack of any intellectual idea and comprehensive plan of combating scientific dishonesty. Does the elite want to, is it able to, and does it have the capacity to introduce and rigorously enforce methods of eradicating pathologies in science? The task of the elite is not just to draw up and promote rules of honest conduct, but also to enforce them rigorously, implement them, and follow them personally. Democracy is only as good as democrats make it, sport is as good as athletes make it, science is as good as scientists make it.

**Key words:** tasks of scientific elite, ethics of research, scientific misconduct, research malpractice, scientific fraud, plagiarism